

## DANUTA POŁONCARZ

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, okres powojenny
Słowa kluczowe	ulica Niecała, ulica Kazimierza Wyszyńskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, szkoła, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

### Dzieciństwo przy ulicy Niecałej (Kazimierza Wyszyńskiego) 10 w Lublinie

Ja jestem z wielodzietnej rodziny, wychowałam się na zapleczu placu Litewskiego, na ulicy Niecałej. Plac Litewski to był teren naszych zabaw, także Śródmieście, a Stare Miasto już było absolutnie nie dla nas.

Pamiętam drastyczne momenty [z czasów wojny]. Pamiętam, kiedy Niemcy byli naprzeciwko, w tym budynku UMCS-u, naprzeciwko ulicy Niecałej, i stamtąd strzelali. Już jak Rosjanie weszli, to kilku ich na ulicy Niecałej leżało, postrzelonych przez Niemców. Pamiętam sąsiada, którego postrzelili Niemcy. Myśmy w piwnicach byli na Niecałej, pod dziesiątką. I mama nie pozwoliła nam nosa nigdzie [wychylić], bo strzelają. Ukraińcy na nasze podwórko wjechali furmankami, kryli się nie wiem przed kim, za mała byłam. Wiem, że pili alkohol. Ludzie puciekali po piwnicach, [bojąc się], że będą nas mordować. Wstrząśnięta byłam, jak przez okno zobaczyłam tych dwóch Rosjan za oknem leżących na ulicy.

To była ulica Wyszyńskiego. Ja już pamiętam Wyszyńskiego. Przed wojną była Niecała. Teraz jest Niecała z powrotem. [Nasza adres to była] dziesiątka. To są dwa podwórka, to olbrzymia kamienica.

Niemcy zajmowali [budynek] pod dwunastką. Jak wchodzi się do Urzędu Pracy teraz, na lewo, to przed nim była porządna kamienica, tam mieszkali Niemcy. Pod ósemką po wojnie studenci KUL-u mieszkali. Pod szóstką była Szkoła Podstawowa nr 24, do której chodziłam. A przed, pod czwórką, była kaplica [Adwentystów] Dnia Siódmego. Tam w soboty odbywały się msze i myśmy naukę mieli [w szkole]. Nawet robiłam takie kawały, że z lekcji, bo to była następna brama, brałam parę osób – ja byłam taki chuligan trochę, miałam samych braci, więc nic dziwnego – chodziliśmy tam, żeby im zakłócić trochę tego spokoju.

Natomiast po wojnie tu, gdzie [obecna] szkoła [nr] 24 to nic nie było. Obok szkoły ten pałacyk – tam mieszkali Żydzi. Co było przed wojną, to nie wiem. Żydzi to dość długo

mieszkali. Tam jeszcze był na parterze zakład krawiecki konsumów. Konsumy to były takie wojskowe sklepy. A tu był zakład krawiecki. W tym pałacyku, po lewej stronie. Już jak byłam mężatką, to oni mi tam coś szyli, a później już się stamtąd wynieśli. Konsumy [znajdowały się] być może [po tym], jak Żydzi wyjechali, bo ja już byłam wtedy dorosła.

Z kolei ten pałacyk w ogrodzie – tam było pogotowie ratunkowe. Teraz mamy tyle w Lublinie, a tam wystarczyło jedno pogotowie na cały Lublin. Dalej jak się wchodziło, to była siódemka, tam były takie baraki. A jeszcze w głębi [był] tam chyba Czerwony Krzyż czy Opieka Społeczna. Tam mieszkaly pielęgniarki niemieckie. To [była porządna] kamienica. Na dole [ulicy] był ogród, sad, i tam był ogrodnik. Tam, gdzie [obecnie stoją] te wieżowce, był sad. Myśmy chodzili tam na jabłka. Na dole był staw. [To] był koniec ulicy Niecałej. Dlatego ona się [tak] nazywa, bo nie było ulicy i nie było zejścia w ogóle. Była taka barierka, żeby popatrzeć tylko i koniec.

Był jeden sklep spożywczy u nas, pod dziesiątką, prywatny. I pod dwunastką był sklep jakiś spożywczy, ale to już późniejsze czasy, kiedy mnie nie było. Za moich czasów, jak mieszkalam po wojnie, to był tylko ten jeden sklepik u nas pod dziesiątką. Pod dziesiątką mieszkała dyrektorka szkoły 24, pani [Maria] Nowicka, na wysokim parterze.

Nie miałam pięciu lat, jak się wojna zaczęła. Jak się skończyła, to nie miałam dziesięciu. Ulicę pamiętam, owszem. Ale już tam dalej gdzieś, to tak [niewiele]. Miałam sześciu braci, więc mnie pilnowano. Jedna siostra w środku. Bo najstarsza mieszkała gdzie indziej. W ogóle nie wychowywała się z nami. Niemcy zabrali ją na roboty do Niemiec i ona tam wyszła za męża, wróciła do Łodzi i w Łodzi mieszkała. A tak to siódemka była – sześciu braci, a ja w środku. Trzech starszych, trzech młodszych. Jedyńaczka sobie za wiele nie mogła pozwolić. [Pilnowana byłam] szczególnie przez starszego brata. Moja mama nas miała wiele. Tyle osób wyżywić, ojciec nie żył. Moja mama gdzieś w [19]52 [roku] wyprowadziła się stamtąd.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"